

Chwila, najbardziej odpowiednia

Zbliża się 10 rocznica owego dnia, kiedy załoga naszych zakładów, pragnąc uczcić czynem robotnicze święto, zainicjowała z dniem 1 Maja 1948 roku, jako pierwsza w przemyśle skózanym, międzyzakładowe współzawodnictwo pracy, wzywając do tej szlachetnej walki załogi Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie i Radomskich Zakładów Obuwia w Radomiu.

Mysł taką rzuciła organizacja partyjna w porozumieniu z Radą Zakładową. Nie dyskutowano nad nią wiec na zebraniach oddziałowych aniż na masowce, na której jednogłośnie zapadło postanowienie:

Rozpoczynamy współzawodnictwo!

Ale nie tylko chęć uczczenia 1 Maja była bodźcem do podjęcia tej ważnej decyzji. Załogę przyświecał inny jeszcze, równie wzniosły cel. Określony on został krótko, ale jakże wyjątkowo napisem, widniejącym zdala od dnia dzisiejszego na potężnym gmachu naszej kotłowni:

»Współzawodniczymy, by polepszyć swój byt – by przyspieszyć odbudowę kraju.«

Załogi Otmętu i Radomia, tą samą ideą owiane, bez wahania wezwaniu podjęły. Rozpoczęła się z miejsca walka o większą wydajność, lepszą jakość, mniejsze zużycie materiałów i lepszą konserwację maszyn. Grzywa kosztów własnych, utrzymująca się dotąd na bardzo wysokim poziomie, zaczęła nieznacznie spadać, grzywa zarobków zato szła w górę. Społeczeństwo otrzymywało coraz więcej i coraz lepszego obuwia, a na współzawodnictwa zaczęli wyrażać nowi ludzie – przodownicy pracy. Oni to swoimi wynikami przy-

czynili się do tego, że już w pierwszym etapie współzawodnictwa załoga P. Z. O. zajęła 1 miejsce, zdobywając je potem jeszcze kilka razy.

Na przestrzeni ubiegłych lat dzieś się zmieniło się wiele. Nie zmienił się tylko napis na kotłowni, jakby przypominając, że tylko rzetelną wy-

teżoną pracą byt swój polepszyć możemy.

Współzawodnictwo pracy w dawnych formach przestało istnieć. Ale w jakiegokolwiek je szaty oblecemy i jaką nazwę mu damy – jest konieczne. Bo współzawodnictwo to nic innego, jak rywalizacja, która



Nareszcie wiosna

Niska estetyka obuwia – minusem naszej produkcji

Mamy poza sobą trzy miesiące roku 1958. O każdym z nich pisaliśmy na łamach naszej gazety i informowaliśmy załogę o osiągniętych wynikach produkcyjnych. Na tym krótkim odcinku czasu było w naszej pracy dobrze i źle, słowem – różnie.

Pisaliśmy jednak w każdym wypadku, by zorientować załogę o efektach jej pracy.

I oto znów ilustrujemy wyniki, osiągnięte na przestrzeni m-ca marca:

Oddział	% wykonania planu		
	ilościowego	jakościowego (il. gatunków)	plan
431	104,1	11,0	8,2
432	104,1	9,0	6,6
433	104,1	10,0	9,9
434	102,1	9,0	6,6
439	110,4	15,0	11,6
441	104,2	6,0	5,6
442	106,5	8,0	6,5
443	104,2	9,0	7,2
444	104,2	4,0	3,6
460	100,0	3,0	2,1
321	104,1	0,2	0,17
322	104,1	0,2	0,17
323	104,0	0,2	0,18
Ogółem	105,8	5,8	4,9

Analizując dane liczbowe, zawarte

jest motorem postępu. A postęp nam na każdym odcinku potrzebny.

Czytamy w prasie o coraz częstszych faktach odradzania się – z inicjatywy Związku Młodzieży Socjalistycznej – młodzieżowego współzawodnictwa pracy. Może nasz Komitet Zakładowy Z. M. S. poczynił już także pewne kroki w tym kierunku?... W każdym bądź razie chwila jest jaknajbardziej odpowiednia: Uczcić święto ludzi pracy i 10 rocznicę tamtej inicjatywy zainicjowaniem nowego młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Rada Robotnicza komunikuje

Na posiedzeniu w dniu 2 IV 1958 roku podjęto następujące uchwały:

1. Zatwierdzono skład personalny kadry instruktorskiej i rezerwowej wydziałów produkcyjnych z jednoczesnym upoważnieniem dyrektora do wprowadzenia uzasadnionych zmian i przedstawienia ich na następnym posiedzeniu Rady Robotniczej.
2. Zatwierdzono bilans przedsiębiorstwa naszego za rok 1957 oraz upoważniono przewodniczącego i sekretarza Rady Robotniczej do podpisania klauzuli zatwierdzającej.
3. Dla opracowania zasad podziału uzyskanego funduszu zakładowego za rok 1957 powołano komisję w składzie:
ob. Bolesław Figura – przewod.,
„ Tomasz Remsak – czł. kom.,
„ Roman Bebak – czł. kom.
Projekt podziału funduszu zakładowego zostanie przedstawiony do zatwierdzenia na następnym posiedzeniu Rady Robotniczej.
4. Na skutek ciągłych interwencji ze strony załogi w sprawie możliwości kupna obuwia, zobowiązano dyrektora do sprzedaży dla naszych pracowników:
a) półbutów męskich pasowych perforowanych z warszt. 432 w ogólnej ilości 1000 par,
b) półbutów damskich pasowych z warszt. 434 w ogólnej ilości 1000 par.
Sprzedaży tej należy dokonać z ponadplanowej produkcji wymienionych warsztatów.
5. Przyjęto informacje inż. B. H. P. o zamierzeniach w zakresie poprawy warunków pracy w naszych zakładach z następującymi zaleceniami:
a) przyspieszyć przeszkolenie kierowników elektrowozów,
b) przeprowadzić odprawę z kierownikami w sprawie konserwacji pojazdów i poszanowania przepisów ruchu drogowego,
c) zapewnić pełną realizację zarządzenia w zakresie odpowiedniego garażowania elektrowozów,
d) przyspieszyć wykonanie właściwego oświetlenia na stanowisku kontrolera gotowego obuwia. Termin wykonania – do końca bieżącego miesiąca.
6. Zatwierdzono orzeczenie komisji, powołanej do zbadania przyczyn i przebiegu zajścia pomiędzy ob. Piotrem Pałką i ob. Tadeuszem

Niska estetyka obuwia

— minusem naszej produkcji

Dokończenie ze strony 1-szej

Powracając do ubiegłych miesięcy, musimy stwierdzić, że w związku ze zmianami asortymentowymi niektóre oddziały miały duże trudności, a mimo to pokonały je, a w ostatnim miesiącu znacznie poprawiły swoje wyniki.

Jeżeli mamy trudności — a są one w każdej pracy — to powiedzmy sobie, że pokonamy je, a odzwierciedleniem ułożonego wysiłku będą osiągnięte wyniki.

Dążeniem załóg wszystkich oddziałów winno być, by nie zaprzepaściły osiągniętych wyników w m-cu marcu, a przynajmniej utrwały je na przestrzeni całego roku, nie mówiąc już o dalszym postępie na tym odcinku.

Maria Grzesik

Skarga

zaniedbanej maszyny

„Jestem maszyną. Nim się nią stałam pracowałam nade mną przez szereg lat konstruktorzy, technicy i rzemieślnicy. Praca ich była ciężka i mozolna: z pomysłów powstały szkice, zawile obliczenia, rysunki, a następnie z różnych kształtów stali i żeliwa zaczęły wyłaniać się poszczególne części, z których montowano moje zespoły i mechanizmy.

„Myślałam przewodnia, ludzi którzy pracowali przy mojej budowie, była chęć ulżenia w pracy wam wszystkim i przyszyłym pokoleniom.

„Kiedy mnie zbudowano, zostałam przydzielona tam, gdzie zaszła potrzeba, z czego byłam zadowolona i dumna, że będę mogła pracować z pożytkiem dla ludzi. Byłam nowa, szata moja błyszczała barwą lakieru i polyskiem polerowanej stali. Pracowałam dobrze, lekko, mój użytkownik był ze mnie zadowolony, znał dobrze moje potrzeby, codziennie czyścił mnie dokładnie, sprawdzał czy jestem w porządku, a pracując mechanizmy i części smarował oliwą i smarem, za co byłam mu bardzo wdzięczna.

„Po jakimś czasie wszystko się zmieniło: przeniesiono mnie na inne miejsce. Nowy pracownik nie rozumiał i nie chciał zrozumieć moich potrzeb; zaniedbał mnie całkowicie,

nie czyścił i nie smarował. Powoli zaczęłam zatracać mój piękny błyszczący wygląd. Pozejmowano ze mnie stalowe ochrony, obnażając te moje człony, które są niebezpieczne dla pracownika. Coraz częściej przechodził do mnie mechanik, zaglądał, rozkręcał, wymieniał części i śruby, ale bez skutku. Praca szła mi coraz gorzej, czasem stałam beczynnie całymi godzinami. Byłam przerażona tym, że tak szybko zatracam zdolność do pracy. Nie chciałam jeszcze przecież pójść na złom, bo jestem młoda, nowocześnie i swoją pracą nie zapłaciłam ludziom za trud, jaki ułożyli w moją budowę.

„Godziny mojej pracy wśród wesołego stuku maszyn pracujących i dobrych były policzone, a w końcu odsunięto mnie na bok, bo nie mogłam już dalej pracować, i potraktowano mnie jako rzecz zupełnie niepotrzebną, nieprzydatną. Stoję teraz na boku, zakurzona i całkowicie zaniedbana, z połamanymi częściami, bez pasów i ochron, bez śrub i sprężyn, czekając na dalsze koleje nieudzielnego losu.

„Przechodzący spoglądają na mnie z litością i pożałowaniem. Niektórzy chcieliby, ażeby mnie stąd zabrano jaknajprędzej, gdyż jestem już całkowicie nieużyteczna i przeszkadzam w normalnym toku pracy.

„Przedtem jeszcze, nim mnie zabiorą, apeluję do wszystkich: przypatrzcie się, jak wyglądam, w jakim stanie mnie zostawiono, oglądaj-

cie moje połamane i pospawane części, pokaleczone śruby!

„Gdzie się podział mój błyszczący lakierowany szat? Co się stało z częściami, których mi brakuje? Przed kilku dniami byłam jeszcze kompletna. W imieniu własnym i tych wszystkich, którzy pracowali przy mojej budowie, zapytuję: czy takie postępowanie pracownika, któremu

oddano mnie pod opiekę, nie jest godne kary?

„Czy ów pracownik mógł być aż tak złym człowiekiem, że doprowadził mnie do takiego stanu, jaki obecnie przedstawiam?

„Oby takich nieszczęśliwych maszyn i złych pracowników było wśród nas jaknajmniej!”

W. Jurczyk



Deutiza nasza: „Nasz klient — nasz pan!”

Sklep zakładowy P. Z. O. w Poznaniu.

Stosując zasady

bezpieczeństwa pracy

chronisz się od wypadków

Pod tym hasłem starać się będziemy informować załogę o charakterystycznych wypadkach przy pracy, omawiając krótko ich przebieg, przyczyny i wskazując przepisy, obowiązujące nas wszystkich, a których nieprzestrzeganie przez kogokolwiek z załogi albo już spowodowało wypadek, albo też w przyszłości wytworzy okoliczności, sprzyjające zaistnieniu wypadku. Uczymy się na wypadkach, ale i nie zapominajmy, że nie tylko można, ale należy im zapobiegać! Aby ten cel osiągnąć, nie wystarczy tylko znać przepisy

bhp. i do nich się stosować; trzeba być przekonanym o ich słuszności i w razie potrzeby umieć przekonać towarzyszy pracy o konieczności przestrzegania tychże. Operowanie przykładami z życia zakładu jest najbardziej przekonujące.

W świetle przepisów prawa odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie ciąży na dyrektorze i kierownikach poszczególnych komórek organizacyjnych do mistrza i brzdękisty włącznie. Z drugiej strony cała załoga zakładu pracy powinna znać obowiązujące przepisy i instrukcje w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, dotyczące terenu, budynków, urządzeń i procesów technologicznych, oraz powinna przestrzegać stosowania wszelkich środków, zapewniających to bezpieczeństwo. Z powyższego wynika konieczność ścisłej współpracy personelu kierowniczego z podległą załogą w działalności o ciągłej poprawie warunków pracy i do obniżania ilości i ciężkości wypadków, jak również do stopniowej likwidacji nawet drobnych urazów, okaleczeń, które z zasady nie powodują przerw w pracy, mogą jednak w razie powikłań spowodować dłuższą absencję danego pracownika.

Sięgajmy teraz do konkretnych przykładów!

Oddział 412.

Przechodząc do szatni, pracownik W. oparł się ręką o pojemnik, zaleadowany podpodszewami. W momencie wywracania się pojemnika nastąpiło okaleczenie podudzia lewej nogi pracownika. Pojemniki, chaotycznie rozstawione w pomieszczeniu między stanowiskiem roboczym a wyjściem, zmuszały pracownika do ich obchodzenia.

Wypadek, zawiniony złą organizacją pracy i niedostatecznym nadzorem na odcinku utrzymania porządku w przedsiębiorstwie.

A oto brzmienie odpowiedniego przepisu:

„Kierownictwo oddziału odpowiedzialne jest między innymi za właściwą organizację stanowisk roboczych, ich rozmieszczenie, ustawienie maszyny i urządzeń pomocniczych, za zapewnienie przejść i dróg dla transportu wewnętrzznego, za stworzenie sprzyjających warunków pracy i gwarantujących załodze osobiste bezpieczeństwo.”

Oddział 433 obcinanie pasa.

W czasie pracy nastąpiło okaleczenie drugiego palca prawej ręki, gdyż nierobocza część ostrza nożownika nie była osłonięta. Stwierdzono, że wszystkie cztery maszyny do obcinania pasa, czynne w te hali, są podobnie zdekompletowane. W szufladce narzędziowej maszyny przy obsłudze której wydarzył się wypadek, komisja znalazła oryginalną osłonę oraz śruby, którymi była przymocowana. Kierownictwo Wydziału i mistrzowie tolerowali ten stan rzeczy, dlatego istnieje pełna podstawa do obciążenia ich konsekwencjami, jakie wyniknąć mogą z powtarzania się podobnych wypadków.

Przepis:

„Zabrania się użytkowania maszyn, nie wyposażonych w osłony wszystkich nieroboczych ruchomych części.”

Teraz zaczynamy lepiej rozumieć, na czym polega współpraca załogi i kierownictwa, o której wyżej mówiliśmy. Przepis dotyczący przed wszystkim pracownika, obsługującego maszynę. Samowolne zdejmowanie osłony, praca przy użyciu niebezpiecznej maszyny może mieć tragiczne następstwa. Mistrz nie powinien dopuścić do takiej sytuacji, nie zainteresować się dla czego

Najlepsi i najgorsi

W poprzednim numerze przytoczyliśmy wyniki najlepszych i najgorszych sztanterów Man. spodów, odnośnie zużycia materiałów. Dziś przedstawiamy taki sam wykaz Man. wierzchów.

I tutaj konieczne jest podniesienie kwalifikacji tych pracowników, które — pod względem oszczędności materiałów — pozostają daleko w tyle za swoimi koleżankami w oddziale Man. wierzchów.

Imię i nazwisko	PAŹDZIERNIK		LISTOPAD		GRUDZIEŃ	
	Uzyskana oszczędność zł	Strata zł	Uzyskana oszczędność zł	Strata zł	Uzyskana oszczędność zł	Strata zł
Maria Klimas	5.234		2.413		1.446	
Anna Helbin	892			144		192
Kazimiera Hendzlik	178		1.099		2.645	
Stefania Majcherczyk		1.077		264	24	
Helena Lampart	4.348		4.443		1.038	
Henryk Kubiś	996			166		264
Jan Szyjka	5.397		1.184		7.390	
Alfred Skwarek	827			6.966		3.693
Irena Hynowska	261			670		1.987
Irena Hojowska		5.240		2.568		4.759
Helena Pokładnik	4.145		7.580		1.303	
Stanisława Smykla	2.043		2.940		836	
Janina Kossakowska		2.974		788	1.859	
Wanda Jankowska	4.425		2.972		1.514	

osłona została zdjęta, spowodować usunięcie przeszkody, która utrudnia pracownikowi pracę przy założonej osłonie. Ci, którzy mającą ręką, wzruszając ramionami albo mówią: „Jak kogo ma spotkać wypadek, to i osłona nie pomoże!” wystawiają o sobie świadectwo ujemne.

Oddział 412 — formowanie podszew ze sztuczną wargą.

Przygnięcie prawej dłoni nastąpiło w wyniku pozostawienia ręki w okolicy zwierającej się formy i zbyt późnego unieruchomienia maszyny. Poprostu zaszła potrzeba poprawienia ułożenia podpodeszwy na ruchomej podstawie formy, pracownik zaś liczył, że uda mu się tego dokonać bez zdjęcia nogi z pedału; Niestety, jeden moment opóźnienia starczył, aby nastąpił wypadek, który mógł skończyć się jeszcze poważniej.

Przyczyna leży w pośpiechu, wywołującym z chęci woskiego przekraczania normy pracy.

Kontrola technicznego stanu maszyny do formowania wykazała, że



durze (na pięć czynnych) wymagają natychmiastowego wyregulowania sprzęgła. W razie zaistnienia tej usterki należy bowiem — zgodnie z przepisami bhp. — zaprzestać pracy do czasu przywrócenia całkowitej sprawności działania maszyny. I znów obsługa — mimo znajomości niebezpieczeństwa — pracuje na zdefektowanych formowaczach, narażając siebie na poważne ryzyko wypadku, a kierownictwo oddziału nie wykonuje dość inicjatyw, aby zmobilizować oddział utrzymania ruchu do natychmiastowej skutecznej interwencji.

Nie ludźmy się, że w innych wydziałach jest całkiem dobrze na odcinku przestrzegania przepisów o chronię pracy! W pośpiechu za ilość jakością produkcji zapominamy często o stosowaniu podstawowych zasad bhp., zapobiegających powstawaniu wypadków przy pracy.

Poznajmy przepisy ochrony pracy, nauczmy się stosować je w codziennej pracy zawodowej, a wtedy nasza praca przyniesie nam prawdziwą korzyść i zadowolenie!

Zakładowa Służba BHP.

„Fetniacy“

Trudno byłoby powiedzieć, że Jan Irzyński i Andrzej Kosobudzki, oddz. 413 oraz Jan Janik, oddz. 421, są dobrze wychowanymi i zdyscyplinowanymi pracownikami. Można natomiast na podstawie ich zachowania się w biurze personalnym w dniu 13 b. m. stwierdzić, że takimi nie są. Oni-to bowiem nie tylko nie respektują zarządzenia Wydz. Personalnego w sprawie stemplowania załączników na bilety kolejowe, ale zamiast wytłumaczyć się z tego, powołują sobie na ordynarne pokrzykiwanie w biurze personalnym.

Zaszczytu wam to, Irzyński, Kosobudzki i Janik, nie przynosi, ale szkodzić może!

W interesie zakładu i załogi

Na posiedzeniu R. R. dyr. Pactwa — w dążeniu do osiągnięcia dalszych pozytywnych wyników w realizacji eksperymentu — przedstawił do wspólnego załatwienia w najbliższym czasie następujące sprawy:

1. Wprowadzenie w miejsce akordu progresywnego akordu zwykłego.

2. Zwrócić większą uwagę na modelowanie obuwia.

3. Wprowadzić właściwe premiowanie na oddziałach montażowych w sposób, któryby wpływał wychowawczo na pracowników tychże oddziałów.

4. Brygadzystów jakości przemianować na instruktorów produkcji, celem zapewnienia rezerwy wysoko-kwalifikowanych pracowników.

5. Zapewnić rytmiczność produkcji przez rozpoczynanie i kończenie pracy o właściwej porze oraz zastosować plombowanie napędów taśm obrotowych.

6. Wprowadzić w życie zasadę eksperymentu na odcinku zatwierdzania wzorów obuwia i jego cen.

7. Wznowić interwencje w sprawie uzyskania dalszych przydziałów lokali na sklepy zakładowe.

Zgodnie z uchwałą XI Plenum K. C. powołane zostały komisje dla ustalenia przerosłów i opracowania wniosków, zmierzających do podniesienia wydajności pracy na poszczególnych wydziałach.

Co nowego w W. C. M. O.?

W dniu 2 bm. odbył się tutaj przy licznych udziałach tak partyjnych, jak i bezpartyjnych pracowników lektorat na temat uchwał XI Plenum K. C., które obszernie omówił Kazimierz Biecki, sekretarz ekonomiczny K. P. w Chrzanowie, udzielając następnie odpowiedzi na szereg pytań.

Z inicjatywy Z. M. S. młodzież pracująca w wytwórni zebrała między sobą i przekazała na fundusz budowy domu sterców im. „Młodziny Matysiaków” w Warszawie kwotę zł 300.

Prima Aprilis

Tych naszych czytelników, którzy się dali nabrać na nasz prima-aprilsowy żart o sprzedaży tarcic z oparankami boiska, przepraszamy. Nie przypuszczaliśmy, że aż tylu ludzi pragnie, aby K. S. Chelmeck otrzymał jaknajwcześniejszy nowy stadion. Kiedys i to się stanie, ale co wtedy będzie z parkanem — narazie nie wiadomo.

Redakcja

Zamykać piwnice i strychy!

Na kolonii grasuje od pewnego czasu szajka złodziei, którzy — wykorzystując nieuwagę, a może zbyt łatwowierność mieszkańców — kradną po strychach i piwnicach wszystko, co im pod rękę podpadnie.

Ostatnio jednemu z mieszkańców skradziono ze strychu suszącą się tam bieliznę, innemu zaś — z piwnicy konfitury. Złodziejami są podobno młodociani chłopcy.

Jak długo to będzie?

Mieszkańcy nowowubudowanego domu na kolonii zapytują, kiedy narazie zostanie uporządkowany teren wokół niego, tak by nie musieli brnąć w błocie po kostki, pragnąc

dostać się do mieszkania. Nawiezione wokół domu zwalę ziemi i kupy popiołu czynią z niego ponadto niełatwo dostępną fortecę.

Wiosna jest, czas robić porządek!

Podziękowanie

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że apel nasz o budki dla szpaków na terenie fabryki nie pozostał bez echa. Fakt ten pocziwie ptaki przyjęły wzmożonym a radośnym świergotaniem, wyrażając w ten sposób wdzięczność dla Wydziału Gospodarczego.

Gorzej tylko, że otwory w budkach są dla szpaków zamale.

Redakcja

Z frontu walki z bumelanctwem

Zwolnieni z pracy

Za samowolne opuszczenie pracy musieli pożegnać się na zawsze z zakładem pracy: Stefan Kulawik i Anna Czerwik z oddz. 444, Maria Ciuruś, oddz. 040, Bronisława Szymańska, oddz. 421, Zofia Woska i Rozalia Daczyńska z oddz. 412.

Za inne różne wykroczenia przeciwko dyscyplinie pracy zostali również zwolnieni: Irena Szala, 442, Rozalia Drag, 434, Jadwiga Orman, 010 i Zofia Porębska, 439.

Igrali, aż się doigrali!

Józef Miśkiewicz, Barbara Wartalska i Janina Szpila, wszyscy z oddz. 432 b, nie mają widocznie zajęcia na pełne 8 godzin, skoro wystarcza im czasu na plotki i głupie żarty, powodujące zbiegowiska na warsztacie i zakłócające normalny tok pracy.

Spotkała ich za to nagana z ostrzeżeniem i przeniesienie na gorszą pracę. Tam już nie będą mieli czasu na głupstwa.

*

Decyzją Kolegium Orzekającego przy PPRN w Chrzanowie Marian Sitek, 442 i Tadeusz Bratoni, 010 skazani zostali za chuligańskie wybrki: pierwszy na 30, zaś drugi — jako większy »wyczynowiec« — na 60 dni pracy poprawczej.

A wy sobie ino — ino!...

Kto temu winien?

Walerian Oczkowski oddz. 411 i Józef Gut 311 zapóźno zgłosili w Wydz. Person. o swoim zachorowaniu. Gdyby to uczynili zgodnie z zarządzeniem, nie figurowaliby w naszej gazecie jako bumelanci. Czyż to więc winą?

Apel do Wydz. Gospodarczego

Mieszkańcy domu Nr 324 na kolonii apelują do Wydz. Gospodarczego o pouczenie lokatorów innych domów, że śmieci i popiół należy wysypywać do specjalnie na ten cel zbudowanych śmietników, a nie pod okna sąsiadów. Jest to i niekulturalnie i niehygienicznie. Jeśli zaś komuś na tym nie zależy, niech popiół wysypuje pod swoje okna!

Poświęćcie wolny czas na uprawianie sportu!

Znaczenie sportu jako czynnika wychowawczego, podnoszącego sprawność fizyczną człowieka i wpływającego dodatnio na kształtowanie się jego charakteru, znane jest od lat najdawniejszych. Już starożytni Grecy i Rzymianie, których dowody wysokiej kultury zachowały się po dzień dzisiejszy, uprawiali z zapałem sport, znajdując w nim nie tylko przyjemność, ale równocześnie środek do wyrabiania zręczności i siły, hartowania ciała i woli. Urządzane w obecnych czasach co cztery lata olimpiady, na których mierzą swe siły najlepsi sportowcy świata, nie są nowością. Igrzyska olimpijskie odbywały się już w starożytnej Grecji, stając się uroczystością narodową i dając młodym grekom możność popisywania się swoją zręcznością i siłą, która była im tak wielce pomocna w bohaterskich walkach przeciw najeźdźcom.

Dziś sport rozpowszechnił się na całym świecie. Nie znajdziecie dziś kraju, do którego by wraz z kulturą nie dotarł sport i nie zajął należnego sobie miejsca.

Wszechstronna opieka, jaką nasza Partia i Rząd otaczają sport w Polsce Ludowej, dają naszej młodzieży nieograniczone możliwości korzystania z jego dobrodziejstw.

Maksymalne wykorzystanie tych możliwości, podnoszenie swojej sprawności fizycznej; hartowanie zdrowia i wyrobienie charakteru należy nie tylko do praw młodzieży, ale jest również jej obowiązkiem. Hasło »Bądź sprawny do pracy i obrony!« winno stać się przykładem wszystkich młodych ludzi, szczególnie w obecnym etapie marszu do Socjalizmu, marszu, którego kierunek wytyczyło nam pamiętne VIII plenum K. C. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W marszu tym, w pierwszych szeregach kroczy młodzież polska, która, aby sprostać swoim zadaniom i nie zawieść pokładanego w niej przez cały naród zaufania, musi posiadać dostateczny hart ciała i woli. Cechy te, niezbędne dla każdego człowieka, daje systematyczne uprawianie sportu w każdej jego gałęzi.



Takim był przed świętami

Ze sportu.



Chełmek — «Czarni» 2:1 (1:1)

W niekorzystnych warunkach rozpoczął Chełmek meczem z «Czarnymi». Zwiąć swój start do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo krakowskiej ligi wojewódzkiej. Rozmokie boisko, przedstawiające jedno wielkie bajero, w którym nogi zawodników grzęzły po kostki, dotkliwe zimno oraz gęsta mgła a raczej mżawka i twardo a nawet ostro grająca drużyna «Czarnych» zmusiły zawodników Chełmka do wydania z siebie maksimum wysiłku, by w tym pierwszym spotkaniu nie ulec, na co się — zwłaszcza w pierwszej połowie — zanosilo.

Zwycięstwo Chełmka było w pełni zasłużone i mogło być wyższe, gdyby środkowi napastnicy wykorzystali każdą nadającą się do strzału okazję, zamiast próbować jakiejś koronkowej gry na polu karnym przeciwnika. Celował w tym Stolorz, który znany był dawniej ze swej zwinności i zaskakujących strzałów, wobec których bramkarz często bywał bezradny.

Raz tylko Stolorz zdobył się na taki strzał, który — na szczęście dla bramkarza gości — trafił w poprzeczkę, podobnie jak piekielna bomba Hebda, który, zdaje się, odzyskał już dawną swoją formę i chęć do gry.

W defenzywie najlepsi Laska i Manzel. Pozostali muszą się jeszcze podciągnąć. Bramkarz Nowak miał możliwość popisać się swoimi umiejętnościami, broniąc kilka niebezpiecznych strzałów.

Ogółem — jak na początek — nieźle, ale musi być lepiej!

Rezerwy:

Chełmek — Zywiec 2:2 (2:1)

Bramki dla Chełmka uzyskali Bigaj i Sworzeń.

Chełmek — Wawel 6:1 (1:1)

Pierwszą bramkę dla Chełmka uzyskał po pięknym przeboju Hebda. Wyrównał prawoskrzydłowy gość, Gołda.

Po przerwie serię bramek rozpoczął Stolorz, który minąwszy przytomnie obronę Wawelu ułokował pewnie piłkę w siatkę. Wkrótce potem Jugas z karnego podnosi wynik na 3:1, a w kilka minut później Stolorz z mistrzowskiego zagrania Hebda zmusza znowu bramkarza gości do kapitulacji. Przewaga Chełmka, widoczna od początku meczu, zaznacza się coraz bardziej. Wawel, zepchnięty całkowicie do defensywy, zdobywa się od czasu do czasu na sporadyczne wypadki, które ale rozbijają się o dobrze grającą obronę gospodarzy. Gra toczy się przeważnie na połowie gości. Wesołek, któremu dotąd nic nie »wychodziło«, daje o sobie znać i strzałem w róg zdobywa piątą bramkę, a w chwili później znowu Stolorz z przyziemnej centry Ogiegły ustala wynik meczu na 6:1.

Jak było do przewidzenia, Chełmek grał tym razem znacznie lepiej niż z «Czarnymi». Przede wszystkim atak strzelał dużo i tylko doskonale grający bramkarz gości uratował swoją drużynę od wyższej porażki, a za puszczane bramki winić go nie można.

W ataku Chełmka Hebda gra swoją i szybkością pokazał, że jest znowu

Więcej obiektywności!

Mimo dotkliwego zimna, widzów na pierwszy mecz przybyło sporo. Trzeba to uważać za objaw dodatni, bo świadczy o tym, że K. S. Chełmekowi nie brak sympatyków. Tylko, że niektórzy kibice wyrażają swoją sympatię w inny jeszcze, dodatkowy sposób, którego pochwalic nie można.

Jest kilku kibiców, którym się wydaje, że sędzia na boisku powinien widzieć wyłącznie przewinienia zawodników przeciwnej drużyny. Cieszą się nawet, gdy sędzia przez pomyłkę nakaze rzut wolny w stronę bramki gości. Kiedy natomiast odgwiżdże najbardziej oczywistego faula gospodarzy, leca pod adresem sędziego obelżywe epitet, wśród których „ty lotrze!“ i „ty wole!“ należą jeszcze do łagodnych.

Kiedy w ferworze gry zderzą się dwaj zawodnicy i jeden z nich — obojętnie, który — upadnie, lub zo-

zawodnikiem z najlepszych swoich czasów. Wesołek jakoś nie zawsze fortunnie korzystał z okazji do strzału. Pociągającym jest to, że Stolorz przychodzi do dawnej swej formy. Ogiegły, choć w pewnych momentach powolny, wypadł naogół zadowalająco, podobnie jak Kobyliczyk, który sprawiał wiele kłopotu obrońcom Wawelu, niekiedy jednak schodził niepotrzebnie ze swego stanowiska.

Linie obronne bez zarzutu, jedynie Jugas od czasu do czasu za daleko zapuszczał się do przodu, stwarzając tym sposobem »dziurę«. Błąd ten popełnił zresztą dwa razy także Laska.

Chełmek Ib — Wawel Ib 2:0 (1:0)

Pierwszą bramkę zdobył Korycik, drugą Tatar, obydwa dobrze zapoznani z zawodniczy. Zresztą takich w drużynie jest kilku, m. i.: Piegzik, Poznański, Bigaj, Sworzeń, Likus i bramkarz Matysik.



Szwec Walek ma głos!

Kochano Redakcyj!

Ostatnie moje pisanie skończyło się na tym, jakek napisał do tej panny z gazety list z tortografiami. Teras Wom opowiem, jak to było dalej.

No to słuchajcie!

Za równiutki tydzień od tego moiego listu, przysłał do mnie na warsztat jedna dzieucha ze szwalni i godo.

— Panie Walu, idźcie se na brame, bo tam jest do was list!

Podziękowolek jej pięknie i zarzek se pomyśleć, że to od tej panny i że pójdm po niego dopiero po fajerancie, bo tak inaczej z roboty nie pasuje odchodzić, boby jeszcze ałtomał mógł stanąć i majster-by sie potym na mnie gniewał. A chociaż-by sie nie gniewał, to jo przecie i tak wiem, że jak człowiek przychodzi do fabryki, to polo, żeby se pilnował roboty, bo mu za to placom, a nie żeby łaził za swoimi przewalnymi sprawami, bo wtedy żodnej wydajności nima.

Zresztom wiem o tym, że na fabryce urządzają także komisyje, co bydom realizować układy XI Plenum, to znaczy spisywać rostomajnych bumelantów, obijoków, chuliganów i psujów, żeby ik kindigować z roboty. No i mogłaby mie tako komisyjo ujrzeć, że jo od-

stanie kontuzjowany, wtedy w mniemaniu tych kibiców winien jest zawsze zawodnik przeciwnej drużyny. I znowu pod jego adresem spiją się obelgi nawet wtedy, jeśli sędzia nie dopatrzył się w tym zderzeniu żadnego przestępstwa, użględnie nawet — zgodnie z faktycznym stanem rzeczy — orzekł w brew woli kibiców.

Nie jest Was wielu, coprawda, ale że wystawiacie niedobre świadectwo całemu Chełmkowi, pragnę Wam przypomnieć, że na boisku — jak zresztą wszędzie — trzeba się zachowywać kulturalnie. Sędziowie i zawodnicy są także ludźmi. Wolno Wam i trzeba dopinguować swoją drużynę, niechże sobie i goście dopingują swoją. Ale nie lżyjcie nikogo, bo tym sposobem nie przysłużycie się drużynie, a raczej jej szkodzicie!

Więcej obiektywności, koledzy!

chodzą od roboty po tyn list i kto wie, cy byk sie nie znalazł miendzy tymi nojgorzszymi, a jo przecie opinije mom do siela dobrom i na robocie mi zależy, co som majster może powiedzieć i tego koidymu życym.

No to dorobitek se pięknie do fajerantu, opucował maszynę jak sie patrzy i wyszedł za brame. Musiolek na kfile zacekać, bo wszystkie strażniki i strażnicy byli zajenci macaniem ludzi, a trzek takich starszyk sie przyglondało, cy dobrze macajom.

Nereszciek sie docekol i dali mi tyn list, inok jeszcze musiol pokozec przepustkę, że to naprawde jest jo. To mi sie podoba, bo każdy jest zicher, że mu kto inkszy listu nie weźnie, jak to pono niektórzy downij robili najwiencyl dzieuchom, a potym sie z nik śmioli, jak tam było co o kochaniu pisane.

Schowolek list do kieśnie, przyszedek do domu, z matkom sie pięknie przywitól jak sie patrzy i zaros godom:

— Mamo, list jest! odpisała. Co na to powiecie?

— Pokoż, Waluś! jo ci go przycytom, a ty se tymcasym zjedz obiad!

— A jak tam, mamo, bydzie co niebobrego? naprzykład o kochaniu?

— E! jakie to kochanie jest niedobre, Waluś? My sie tez z nieboszykiem ojcyom kochali, to wiem. Ale sie nie bój! bo na pierwszy ros to tam nic o tym nie bydzie. A jakby nawet co było takigo, to se przecytom po cichu.

Przeciena nożyckami koperte, wyjona ze środka list, aż tu z niego wyleciała tortografio i spadła na ziem. Podniózłek jom przyndko i patrzymy razem z matkom, a tu tako fajno dzieucha sie śmieje i patrzy prosto na mnie, a matce sie zaś zdaje, że na niom. Mo takie długie kołczyki w uszach, cappeka na bakier i sukienke bez rynkowów. Spodobala mi sie, bo była tako doś w sobie.

— Walno jest — godo matka — ino żeby była porzomno, a nie jako latawica albo smykula. A tobie, Waluś, podobno jest?

— No, uszlaby — i zaś spojrzolek na její figure, nawet jest podobno do jednej tu z Chełmka, cok zniom tańcowoł w ostatki i kupilek jej cekulade, a ona mi kotelijon. A jak my tańcowali, to turt mi do oców patrzala i śpiwała: „Oj, szewcyku, nie bądź głupi!...“

— Ale siadaj, Waluś, do obiadu, a jo ci przycytom — odżywo sie matka i zacyno ctytać.

„Szonowny Panie Walenty!“

Wielcem sie ucieszyła pańskim listem i zdjęciem. Widać z niego, że Pan jest porządnym człowiekiem i dlatego chciałabym sie z Panem poznać. Je-

żeli więc podoba sie Panu moja fotografia, to proszę w najbliższą niedzielę przyjechać do Krakowa o godz. 11. Będę oczekiwać przy wyjściu z dworca, a jako znak będę mieć w lewej ręce parasolkę.”

Nieznamoma

— No to co, Waluś? Dobrze-by było, żebyś se pojechał. Ubieres se to nowe ubranie i płoszcz, to bydziesz wyglondał, jak jaki hrabia albo de- rektor, pogodos se z niom. opytos sie, co ona robi i cym jest její ojciec, i zmiarkujes sie, cy jest porzomno. Ino żebyś sie nie doł skusić i nie zostól już tam, bo wies, że we świecie rostomajcie bywo.

No to jo w niedzielę włożył do kieśnie pore słówek, do drugiej pocienigiel od wypodku, kupilek se bilet odrazu tam i nazod i wio hu Krakowu!

Przyjechał i idym za ludźmi, a tu deszcz leje, ino dudni. Wychodzmy na ulice przed stacyjom, a tu może z pietności panien stoi pod parasolkami i wszystkie sie na mnie patzom, a niekto to sie nawet do mnie uśmiecho.

Jakóż jom tu teraz poznać? Fortografiek se zapomniał wziąć, a tu coros wiencyl dzieuch i bab z parasolkami. Postotek na kfile, aż ludzie przešli i ony sie tez rozeszły. Dwie sie, coprawda, za mnom oglon- dly, alek niomół śmiałości do nih podnyś.

Zrobiło mi sie troszke morkotno, ale se myśle: Ech, co to? cy w Chełmku nima panien? Naprzykład ta, cog zniom tańcowoł. A zresztom mom cas sie żynić: Som jeszcze młodszy odymnie, a nie żyniom sie.

No i poszedek do miasta, pooglon- dołek obrazy i cejco w muzeumiom, kupilek zboża i posypół gotymbiom na rynku, ale ze furt loto, toh poszed do tyjratu, a potym pojechał nazod i dowidzyna na drugi roz.

Szwec Walek.

Czekamy na odpowiedź

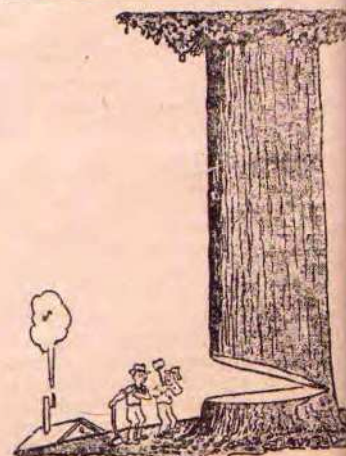
Ponieważ tak kierownictwo kina w Chełmku jak i Rada Zakładowa PZO nie wypowiedziały się dotychczas w poruszanej w jednym z poprzednich numerów naszego pisma przez ob. Balceraka sprawie poranków filmowych, prosimy o to w imieniu naszej młodzieży szkolnej i jej rodziców.

Redakcja

Kiedys był w tym miejscu lasek...

... radość dla przemęczonych oczu, tlen dla płuc, zatraty wzięwami gumowai, pyłem skórzangm — pas ochronny między zakładem a osiedlem.

Widzicie, jak corocznie dziesiątki drzew ulegają porowoi? Jeszcze kilka zim, a zostanie tylko rzewne wspomnienie.



Bez podpisu